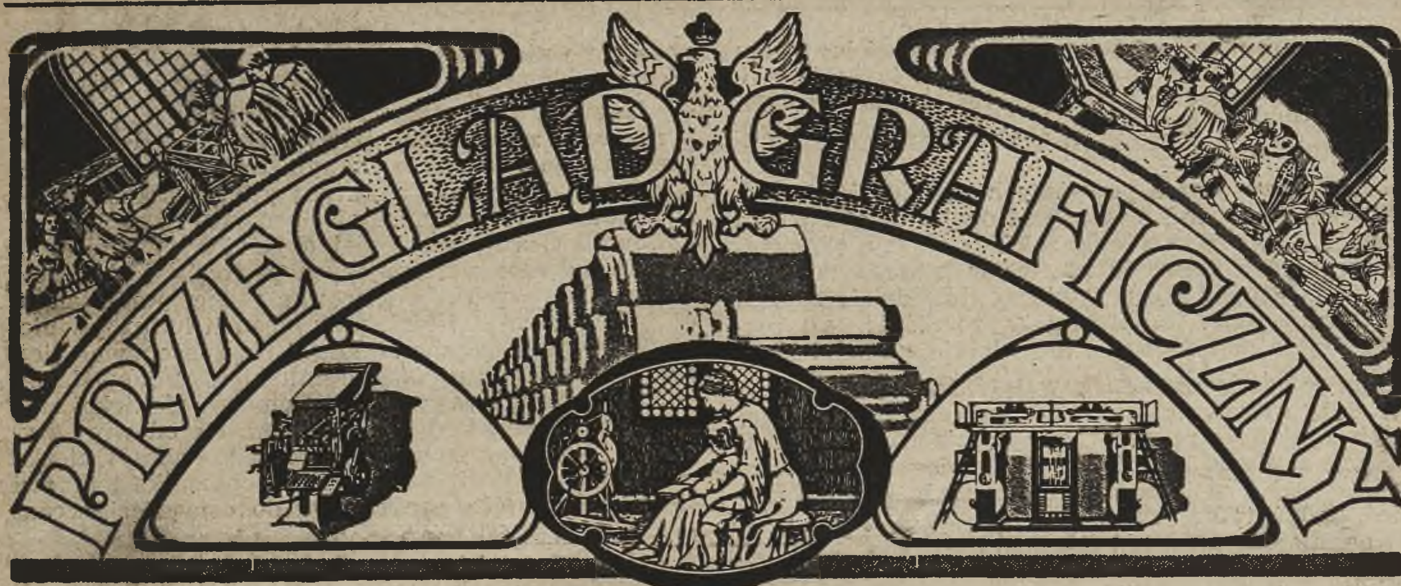
Nr. 28. Poznań, dnia 9 lipca 1927. Rocznik 8.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Komunikaty
Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią

W sprawie pensyj redaktorskich.

Dochodzą nas od Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich zażalenia, że niejedni wydawcy gazet nie stosują się do uchwały o minimum pensyj redaktorskich.

Prosząc Szan. naszych członków o respektowanie raz powziętych uchwał, podajemy poniżej normy obecnie obowiązujące:

w miastach	ponad 100.000	mieszk.	350 zł
„	od 50—100.000	„	300 „
„	„ 24— 50.000	„	275 „
„	poniżej 25.000	„	250 „

Sekr. gen.: *Kryg.*

Kierownictwo kupieckie czy techniczne?

Drukarzowi starej daty, choć dzielnemu mistrzowi w swej sztuce, zarzucano nieraz i nawet nie bez słuszności, że nie jest kupcem, t. zn. że jest złym kupcem. Szczególnie takiemu, który prowadzi dziś jeszcze swoją starą, wypróbowaną drukarnię, odziedziczoną po ojcach, systemem starym choć wypróbowanym. I w rzeczywistości niejedna drukarnia, w której pracowali ojciec i syn tak samo jak przedtem dziadek i pradziadek pilnie przy kaszcie lub przy maszynie, nie może się jakoś rozwinąć, t. zn. ciężko jej jest dostosować się do wymagań nowoczesnych, a nierzadko się zdarza, że młodsza konkurencja w tym kierunku znacznie takową prześciga.

Właściciel czy kierownik takiej starej drukarni bezwzględnie musiał być fachowcem od samego początku, to była dawniej niewzruszona zasada.

Lecz zdaje się, że w ostatnich czasach, mniejwięcej od końca zeszłego stulecia, odstąpiono od tej zasady w kierunku wprost przeciwnym. Sprawa przedstawia się tak, jakoby wszelkie inne kwestje dla kierownika czy właściciela drukarni były ważniejsze, aniżeli gruntowne zawodowe wyszkolenie. Są to po części skutki przejścia pracy warsztatowej w drukarniach do systemu przemysłowego czy fabrycznego, a w części pomnożenia spółek czy towarzystw akcyjnych w naszym zawodzie przyczyniło się do tego, że uważa się tylko k u p c a jako urodzonego na kierownika drukarni. Inni znowu są zdania, że na takie stanowisko najlepiej nadaje się prawnik lub ekonomista, który z powodu swego wszechstronnego wykształcenia najwięcej może zdziałać pod względem rozwoju zakładu.

Dlatego jest poprostu śmiesznem, kto dziś poleca się na takie stanowiska. Mały przykład: Na ogłoszenie pewnej średniej drukarni (sp. z o. p.), poszukującej naczelnego kierownika, zgłosili się: jeden doktor filozofji, który codopiero skończył dysertację na temat hodowli zboża, dwuch książkowych (pierwszy z branży żelaznej, drugi z branży obuwia), jeden akwizytor z branży spożywczej, jeden podróżujący z działu papiernictwa, jeden emerytowany urzędnik komunalny, jeden kapitalista, któryby z nudów pragnął jeszcze nieco popracować, a w końcu — jako jedyny — zawodowo wykształcony kierownik drukarni. Dlaczego takie figury czują się powołane do objęcia takich stanowisk? Otóż są to skutki tych właśnie nowoczesnych zapatrywań, właściwie prawdziwie amerykańskich.

Na 40 kongresie drukarzy amerykańskich padły p. i. następujące zdania: „Brak wykształcenia fachowego u kierownika zakładu graficznego można prędzej uważać jako korzyść aniżeli za przeszkodę; główna rzecz jest, że takowy pod innym względem na takie stanowisko się nadaje."

Nie ulega wątpliwości, że taki naczelny kierownik musi posiadać różne właściwości specjalne, które stanowisko takie wymaga, lecz „żeby brak wykształcenia fachowego uważać prędzej jako korzyść", to już prawdziwie po amerykańsku! Jakżeż bowiem wygląda w niektórych drukarniach, gdzie nie czuwa doświadczone oko fachowca! Wyżej wymieniony mówca amerykański popiera twierdzenie swoje

faktem, że na czele pewnego koncernu od lat 90-ciu stoją li tylko niedrukarze, a firma ta świetnie prosperuje. Szczęśliwi ci niedrukarze, że przy swoim boku mieli tak dobrych fachowców, że mogą poszczycić się takiemi rezultatami!...

Lecz rozwiązania powyższych zagadnień nie można oczywiście traktować podług jednego utartego szematu. Należy rozróżnić zakłady, gdzie odpowiedzialne kierownictwo skupia się w jednej tylko osobie, od takich, w których więcej głów dzielą się odpowiedzialnością. Dalej należy rozróżnić, czy rozchodzi się o małe, średnie lub wielkie zakłady.

Z pewnością nie można wątpić, że jedyny właściciel lub kierownik zakładu graficznego najlepiej będzie umiał się rozwijać, gdy będzie posiadał kwalifikacje zarówno techniczne jak kupieckie. Powinien on wszystko, co w drukarni zachodzi, znać i rozumieć, gdyż tylko wtenczas jego dyspozycje będą pewne, nieomylne, a nie tak łatwo będzie mu można coś przeciwnego wmówić.

Jak wygląda rzecz w praktyce? Wiele firm, szczególnie towarzystwa lub spółki akcyjne, stanowiska kierownicze powierzają dziś najchętniej niefachowcowi, wychodząc z założenia, że jego zdolności kupieckie są decydującym atutem dla rozwoju zakładu. Techniczne wiadomości kierownika się dziś lekceważy, wychodząc z założenia, że tenże przez swą nieznajomość kupieckiej strony za mało nad całokształtem będzie potrafił czuwać. Po części nawet ze względów reprezentacyjnych angażuje się na takie stanowiska ludzi akademicznie wykształconych. Doświadczenie jednak wykazało w wielu przypadkach, że fachowiec, o ile naturalnie posiada wszechstronne wykształcenie, o wieleprędzej na takiem stanowisku się orjentuje, aniżeli kupiec czy akademik. Niewątpliwie i ci ostatni, o ile są bystrzy i szybko się orjentujący, w niejakims czasie uzbierają pewną miarę wiadomości i doświadczenia, lecz **koszty tych doświadczeń musi ponosić bezsprzecznie zakład sam**, i to nieraz w bardzo dotkliwej mierze. Próbujmy rozpatrzeć tylko niektóre przypadki, gdzie znajomość fachowa kierownika naczelnego oszczędzić może zakładowi tysiące złotych, co natomiast niefachowcowi absolutnie nie jest możliwem, który więc może w takich razach pracować tylko na niekorzyść zakładu.

Nasamprzód należyta ocena rodzaju i metody pracy oraz **zrozumienie potrzeb zakładu w celu racjonalnej gospodarki** w żadnym innym zawodzie nie wymaga tyle właśnie praktycznych wiadomości, jak w zawodzie graficznym. Dalej personał od fachowego kierownika czuje się lepiej objaśnionym i ocenionym a z dwuch następujących powodów będzie czynił wszelkie wysiłki w kierunku swojej pracy tak co do jakości i co do ilości: przy błędach lub przewinieniach otrzyma naganę słuszną i na właściwym miejscu, podczas gdy niefachowemu kierownikowi łatwo można w takich wypadkach wmówić jakiekolwiek techniczne przeszkody i temsamem się od winy wykręcić. Pozatem fachowy kierownik dobrą i ciężką pracę oceni i pochwali, co dla pomocnika stanowi satysfakcję, która popycha go do osiągnięcia coraz to lepszych rezultatów.

Często się także zdarza, że niefachowy właściciel lub kierownik zakładu przyrzecze klientowi rzeczy, których w danym zakładzie absolutnie wykonać nie można. Wówczas będzie wymagał od personału rzeczy niemożliwych, terminu dostawy nie będzie w stanie dotrzymać, a dla obydwuch stron zwykle wynikają z tego bardzo przykre i kosztowne incydenty. Mało wtajemniczony w potrzeby zakładu kierownik niedocenia po większej części ważności pewnych koniecznych, choć nieproduktywnych prac. Rozbierka w zecerniach, porządkowanie pudeł, kliszy, czyszczenie maszyn itd, są to konieczności, które jednak zwykle odsuwa się do czasów spokojniejszych, kiedy zakład nie jest obarczony nawałem prac. Szczególnie w małych i średnich drukarniach, prowadzonych niefachowo, znaleźć można rozwalające się zestawy, z których się ustawicznie jeszcze wyciąga głoski; nieporządki w zecerni i w drukarni a to jedynie tylko z tego powodu., że w fałszywem zrozumieniu rzeczy oszczędza się na fałszywym miejscu, chąc niby najwięcej produktywnie pracować.

(Dokończenie nastąpi.)

Renesans w oprawie książki.

(Ciąg dalszy z nr. 27-go.)

Miłośnictwo książek, a przedewszystkiem pięknych opraw, wysoko rozwinęło się w 16 wieku śród królów francuskich, a upodobania królewskie pobudziły do tego miłośnictwa dworzan, magnatów, a nawet i szersze kręgi społeczeństwa. Dzięki też temu introligatorstwo podniosło się we Francji w 16 wieku do niebywałego rozkwitu i na swojem dominującem stanowisku w Europie przetrwało do 19 wieku.

Już panujący od roku 1498 do 1515 Ludwik XII posiadał znaczny księgozbiór, oprawiany początkowo w oprawy gotyckie. Z początkiem 16 wieku prawdopodobnie pod wpływem wypraw wojennych do północnych Włoch podlegają oprawy królewskie stylowi odrodzenia.

Introligatorem króla Ludwika XII był Guillaume Eustace, który był równocześnie i drukarzem.

Prawdopodobnie, że pod wpływem kolekcjonerstwa książek J. Groliera powstała i oprawioną została bibljoteka króla Franciszka I. Za panowania tego króla Grolier był podskarbim. Piękne jego oprawy częściowo z Włoch przywiezione, oglądane były prawdopodobnie na dworze i zachęciły króla do zdobnictwa renesansowego i do naśladowania opraw Groliera.

Oprawy króla Franciszka I pociągnięte były czarną skórą cielęcą, grzbiety przeważnie gładkie — złotym ornamentem tłoczone. Na okładkach w środku tłoczony jest herb króla, reszta przestrzeni zasiana jest liljami i monogramową literą F. Późniejsze i bogatsze oprawy posiadały w środku kartusz z herbem królewskim, naokoło zaś biegł zwój ornamentu linijnego według wzorów opraw Groliera. Monogram z koroną rzucany natomiast był już dyskretnie na większe przestrzenie wolne od rysunku. Niektóre z tych opraw tak niewolniczo naśladują oprawy Groliera, że gdyby nie godło królewskie i data powstania, możnaby je przypisać bibljotece Groliera. Z biegiem czasu zdobnictwo opraw królewskich uwolniło się z pod wpływów Groliera. W bibljotece Narodowej w Paryżu przechowany jest tom Biblji, drukowany

Obecna płaca w zawodzie graficznym w Zachodniej Polsce ważna od 16 maja 1927

(zwyżka 10% — 46 godzin tygodniowo)

Wszelkie zwyżki i zniżki procentowe oblicza się na podstawie płacy składacza ręcznego.

	w 1 roku po wyuczeniu				do 21 lat				do 23 lat				ponad 23 lata			
	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 50 %	godz. 100 %	tygodniowo
Składacz ręczny	1.10	1.65	2.20	50.60	1.43	2.15	2.86	65.78	1.50	2.25	3.00	69.00	1.65	2.48	3.30	75.90
Korektor 10% więcej	1.21	1.82	2.42	55.66	1.58	2.37	3.16	72.68	1.65	2.48	3.30	75.90	1.83	2.75	3.66	84.18
Oddziałowy, metrampaż, litograf, kamieniodrukarz, chemigraf 20% więcej	1.32	1.98	2.64	60.72	1.72	2.58	3.44	79.12	1.80	2.70	3.60	82.80	1.98	2.97	3.96	91.08
Składacz maszynowy 25% więcej	1.38	2.07	2.76	63.48	1.79	2.69	3.58	82.34	1.88	2.82	3.76	86.48	2.06	3.09	4.12	94.76
Maszynista ofsetowy 30% więcej	1.43	2.15	2.86	65.78	1.86	2.79	3.72	85.56	1.95	2.93	3.90	89.70	2.15	3.23	4.30	98.90
Introligator 5% mniej	1.05	1.58	2.10	48.30	1.36	2.04	2.72	62.56	1.42	2.13	2.84	65.32	1.57	2.36	3.14	72.22
Oddział. w introlig. 10% więcej jak powyżej	1.16	1.74	2.32	53.36	1.50	2.25	3.00	69.00	1.56	2.34	3.12	71.76	1.73	2.60	3.46	79.58
Nakładaczki lub pracownice introligatorskie	po wyuczeniu				po 1 roku				po 3 latach				po 5 latach			
	0.23	0.35	0.46	10.58	0.34	0.51	0.68	15.64	0.48	0.72	0.96	22.08	0.63	0.95	1.26	28.98
Uczniowie	w 1 roku				w 2 roku				w 3 roku				w 4 roku			
	0.18	0.27	0.36	8.28	0.20	0.30	0.40	9.20	0.24	0.36	0.48	11.04	0.29	0.44	0.58	13.34

Krzywda zarobkowa.

Pracownicy graficzni otrzymali z dniem 16 maja r. b. 10% podwyżki swych zarobków. Drukarz jest dziś najlepiej opłacanym pracobiorcą, bo w kategorji czwartej, t. j. w wieku ponad 23 lata, otrzymuje na godzinę 1.65, 1.83, 1.98, 2.06 względnie 2.15 zł, jak to wynika z tabeli umieszczonej powyżej. Mimo to pracownicy jeszcze nie są zadowoleni, żądając dalszej zwyżki 25%. Kiedyś istniała pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami przemysłu graficznego umowa, że płaca drukarza wynosić ma 25% ponad zarobek

---

w 1540 r. przez R. Estienne, a oprawiony dla króla z wielkim przepychem w stylu opraw weneckich w arabeski, otaczające kartusz herbu królewskiego. Oprawa ta ma grzbiet tłoczeniami nie zdobiony, cechuje go natomiast siedem wysokich bind.

Introligatorem króla Franciszka I był Etienne Roffet.

Najwyższego rozkwitu dosięgło introligatorstwo francuskie za panowania, a raczej pod protektoratem króla Henryka II (1547—1559). Król ten oprawiać kazał z wielkiem miłośnictwem i znawstwem dla siebie, swej żony Katarzyny Medyceuszki oraz dla swej kochanki Diany de Poitiers.

Oprawy wykonane dla króla samego były skromniejsze od opraw Diany lub żony. Kilka z nich posiada jedynie kartusz z herbem królewskim, otoczony skromną nieraz obwódką, inne zdobione są w ornament grolierowski, uzupełniony poza herbem monogramem królewskim, złożonym z litery H, przeplecioną dwoma literami C, lub złączoną z literą D. Połączenie liter H i C, to monogram Henryka i żony Katarzyny. Litera D jest monogramem Diany. Spotykane na oprawach królewskich monogramy jedne i drugie świadczą o równych względach, jakiemi król darzył tak żonę jak i kochankę. Na kilku oprawach królewskich widzimy także zamiast herbu odbicie medaljonu z portretem króla. Niektóre z opraw, późniejsze, zerwały z tradycją renesansowej oprawy w stylu Groliera i wykończone zostały oryginalne z wyobrażeń godeł bogini Diany, jak: łuki, strzały, kołczany, półksiężyce, dalej zbroje, tarcze i pochodnie. Motywy te wytłaczane nie płytami, lecz luźnemi linjami krzywemi, połączone pozatem ornamentem wiązanym i uzupełniane monogramami, tworzą oryginalną i piękną całość, tem więcej wartościową, że zupełnie ręcznie wytłaczaną.

Większą, jak już wspominiałem, troską, otaczał król Henryk II bibljotekę Diany, dla której wybudował pod Paryżem piękny zamek Anet, a którego jedną z ozdób była do 800 tomów licząca, pięknie oprawna bibljoteka. Na zamku tym żyła Diana do roku 1566, uznawana urzędowo za przyjaciółkę króla nawet i przez małżonkę królewską. Bibljoteka jej przetrwała tam do roku 1723, poczem książki poszły na

metalowca. Straszliwa dewaluacja, jakąśmy przeżyli i kryzys szczególnie w przemyśle metalurgicznym spowodowały, że pracownicy graficzni prześcignęli metalowców w zarobkach o ca. 100%. Bo oto co dziś zarabiają metalowcy na godzinę:

w pierwszych dwóch latach po wyuczeniu .	0.64 zł
od 2—4 lat po wyuczeniu	0.75 „
ponad 4 lata	0.88 „

Jak widać z powyższego, „krzywda“ drukarza nie jest zbyt wielka.

Niewykorzystany dział graficzny.

Bardzo poważne nieraz zakłady, dysponujące ogromnemi środkami technicznemi i mające mocne fundamenty materjalne, skarżą się na brak pracy, małe obroty i zachodzą w kłopotach, jakby wybrnąć z sytuacji. Reklamują się więc we wszelki możiwy sposób, polecają PT. Publiczności wykonywanie „wszelkich druków“, a wszystko nic nie pomaga wobec zastoju w przemyśle lub z powodu konkurencji przeróżnych mniejszych zakładów. Zapomina się o tem, że druki zwykłe, mniejsze we większych nakładach stanowią żerowisko dla maszyn i dlatego są najpodatniejszym objektem konkurencyjnym, na którym klijentela bije kapitał ze szkodą zakładów graficznych.

Dlatego zalecałoby się zwrócić usiłowania więcej w kierunku specjalizacji. Mamy ich w naszym przemyśle bardzo dużo, jednak dział, który najmniej w Polsce jest wykorzystany, jest dział kalendarzowy, a w szczególności fabrykacja kalendarzy kartkowych do oddzierania. Kalendarzyków ściennych, tygodniowych i książkowych nam nie brak, tych fabrykuje się prawie rok rocznie w każdej nieomal oficynie jako podarki gwiazdkowe dla klijenteli, z niemałemi nieraz kosztami własnemi, a więc zupełnie prawie darmo. Bo choć firma drukarni, umieszczona na takim kalendarzyku, stanowi dla zakładu pewną reklamę, korzyści jednak takiej reklamy są conajmniej niepewne, bujające w powietrzu. Tem więcej, że po większej części takie kalendarzyki wykonane bywają z jak najmniejszym nakładem kosztów, a wykonanie jest bardzo niestaranne, co bynajmniej nie może się przyczynić do chlubnego zareklamowania drukarni.

Dziwną jakąś niechęć czy obawę okazują nasze drukarnie w kierunku drukowania kalendarzy do oddzierania. Wykonanie takowych nie sprawia przecież znowu nadzwyczajnych trudności, należy się tylko dokładnie rzeczą zainteresować i obmyślić dokładnie sposób, jak najpraktyczniej przy tej pracy postępować. A skoro raz system taki się przeprowadzi, przychodzi się do przekonania, że obawy były większe od rzeczywistego stanu rzeczy. Z powodu braku miejsca w naszem czasopiśmie, nie podajemy dziś szematu rozstawienia w maszynie kalendarzy rocznych, lecz o ile zakłady nasze zgłoszą nam swe zainteresowanie, z całą gotowością takowy umieścimy wraz z bliższemi wyjaśnieniami.

A czas by w końcu był, ażebyśmy się tą sprawą nieco więcej zajęli jak dotąd. W jak olbrzymich ilościach sprowadza się rok rocznie kalendarze do oddzierania ze zagranicy, tak jakby w Polsce zabrakło zakładów, któreby były w stanie w tym zakresie coś pozytywnego zdziałać! Nasze składy papieru i hurtownie mogą w tej sprawie niejedną piosnkę zaśpiewać. Jest rzeczą udowodnioną, że po 1 — 5 stycznia nie można już prawie u żadnego hurtownika lub w żadnym składzie papieru nabyć kalendarzy do oddzierania. Wówczas zjawiają się różni agenci z pałąkowatemi nosami i wtłaczają nam wstrętną tandetę żydowską, w wykonaniu wprost okropnem, z błędami, które wywołać powinny rumieniec wstydu u każdego obywatela, który taki kalendarz nabędzie.

Mieliśmy dawniej kalendarzyk ścienny do oddzierania prawie w każdym domu prywatnym, a w lokalach handlowych i publicznych po kilka egzemplarzy. Dziś conajmniej 75 proc. zainteresowanych musi się obyć bez kalendarzy, a jeżeli zaobserwujemy dobrze, nawet w biurach i urzędach posługują się po części kalendarzykami tygodniowemi.

Jest więc jeszcze dział, który można wykorzystać, należy tylko inicjatywę wziąć energicznie w rękę. *K.*

---

licytację i w rozsypkę. Najpiękniejszy okaz opraw Diany przechowany jest w bibljotece Nacjonalnej w Paryżu. Jest on wykonany z wielkim przepychem w rodzaju ostatnio opisanych opraw króla z emblematami bogini Diany. W środku okładki wytłoczony jest herb Diany i jej zmarłego męża, p. de Brézé.

Katarzyna de Medici posiadała, jak na one czasy, bardzo pokaźny księgozbiór, bo liczący przeszło 4500 tomów. Oprawy jej wykonane były w znacznej części według wzorów opraw Groliera. Cechują je herby Medyceuszów oraz monogramy królowej, podwójna litera C lub litera K z koroną.

Wielkim miłośnikiem książek był i smutnej pamięci król nasz Henryk Walezy. Za jego czasów pracował introligator królewski Mikołaj Eve, któremu przypisują dziś wynalezienie stylu „à la fanfare“. Oprawiał on królewskie książki w ten sposób, że w środku okładziny tłoczył godło królewskie — lilje i herb polski, po bokach wyobrażenie Ducha św., resztę płaszczyzny zajmowały naprzemian w rzędach układane lilje i płomyki. Poza temi używał Eve dla króla tego specjalnie poważnych emblematów, jak godeł śmierci, czaszki i piszczeli, krzyży, włóczni i ciernistej korony łącznie z sentencjami „Memento mori“, „Spes mea deus“, „Mort m'est vie“ i t. d. — sentencje dość sprzeczne z praktykowanemi w życiu zasadami króla.

Oprawy „à la fanfare“ nacechowane są ogromnem bogactwem. Powierzchnia okładki zajęta jest ornamentem geometrycznym, gęsto zwijanym, przeplatanym ornamentem roślinnym i arabeskowym, tak, że trudno znaleźć większą przestrzeń wolną od ozdoby. Nazwa tego stylu „à la fanfare“ powstała w pierwszej połowie zeszłego stulecia od przypadkowego tytułu dzieła „Les Fanfares et Courvées“, które to dzieło introligator paryski Thouvenin na sposób opraw introligatora Eve oprawił.

W przeciwstawieniu do sposobu tłoczenia w złocie przy pomocy stempli i linij, powstał w 16 wieku w Lyonie sposób więcej zmechanizowanego zdobnictwa. Ornament tłoczono z całych płyt lub też z płyt zajmujących środek przestrzeni i cztery narożniki. Tłoczeń takich używano przeważnie dla opraw masowych-nakładowych. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Korekty domowe.

Nierzadko i ku wielkiemu naszemu zmartwieniu konstatujemy, że korekty są fałszywie przez zecera przeprowadzone. Powstaje przez to duże nieprzyjemności, dochodzeń, kto zawinił, a nieraz kończy się utratą posady pracownika. Jednak zależy to dużo na sposobie nakreślania błędów przez korektora. Niektóre korekty wyglądają bowiem tak przerażająco nieprzejrzyste, że trudno się orjentować choćby najbardziej bystremu i inteligentnemu zecerowi. Raz nakreślono błędy za nisko, raz za wysoko, czasem znowu błędy nakreślonet są przez krzyż, to znowu ra z zprawej, raz z lewej strony odbitki. Ileż to drogiego czasu mudzi przy takim sposobie przeprowadzeni akorekty zecer ręczny, a co dopiero maszynkowy, dla którego szczególnie przy gazecie, każda minuta jest nieraz obliczona! Niektóre korekty świadczą nawet jawnie o niepewności korektora, a ta niepewność przenosi się na zecera, który stoi bezradny i nie wie, jaką drogę najlepiej znaleźć, aby prawidłowo błąd skorygować. Właściwie każdy korektor powinien się przyzwyczaić do tego, aby błędy nakreślać po prawej stronie odbitki, gdyż ułatwia to pracę zecerowi, który przy pracy odbitkę ma zwykle po lewej stronie. Nakreślania winny być umieszczone zupełnie obok wiersza, gdzie błąd się znajduje. Dawniejszy zwyczaj, opuszczony tekst zaopatrywać wzmianką „patrz manuskrypt“, należałoby porzucić. O wiele praktyczniej jest, gdy korektor brakujący tekst dokładnie napisze na lewej stronie odbitki, z odpowiednim znakiem korekty. Przez to zecer zaoszczędza zmudnego szukania odpowiedniego miejsca w manuskrypcie, którego nieraz nie ma nawet przy sobie i musi się dopiero o takowy postarać, latając z miejsca na miejsce. O ile na odbitce nie ma miejsca, można opuszczony tekst na osobnym kawałku papieru przepisać i na lewą stronę odbitki przylepić. Szczególnie troskliwie zważać powinien korektor na znaki, z których zecer ma się orjentować, gdzie właściwie błędu szukać. Znajdują się we wierszu kilka błędów, należy każdy poszczególny błąd zaopatrzyć w inny znak, a nie, jak to korektorzy często dla własnej wygody czynią, każdy błąd oznaczać zwyczajną kreską poziomą. Jest także wskazanem, błędy nakreślać atramentem, ponieważ pisanie ołówkiem kopjowym czy zwyczajnym nigdy nie jest przejrzyste, szczególnie gdy korektor pracuje w pośpiechu. Gdy się do tych wskazówek zastosujemy, rzadko zdarzać się będą zbyteczne nieakuratności przy poprawkach błędów. Klijent lub autor może sobie pozwolić na kreślenie w ten sposób, lecz zawodowiec koniecznie powinien pracować ręka w rękę, tj. ułatwiać sobie pracę wzajemnie. *ski.*

Z zjazdu wydawców gazet w Niemczech.

Tegoroczny zjazd wydawców gazet w Niemczech odbył się w Dreznie, na wielkiej sali gmachu „Vereinshaus“ przy ulicy Zinzendorferstr. Obrady zagaił i przewodniczył im prezes stowarzyszenia niemieckich wydawców gazet, radca komercyjny dr. Krumbhaar z Lignicy. Po załatwieniu wstępnych formalności zabrał głos wiceprezes rzeczonego stowarzyszenia, profesor Juljusz Ferdynand Wolff i wygłosił prelekcję na temat „Wolność prasy, jej podstawy i granice“.

Profesor Wolff na wstępie swego wykładu zaznaczył, że czuje się zmuszonym z całą uprzejmością polemizować ze zdaniem wygłoszonem w mowie powitalnej przez saskiego ministra spraw wewnętrznych, jakoby prasa żyła z błędów popełnianych przez rządy krajowe. Jeżeliby rzeczywiście prasa z tych błędów żyła, toby już dawno wskutek tego z wycieńczenia skonała. Zwłaszcza stronę pozytywną, sprawę współpracy pomiędzy rządem a prasą stowarzyszenie niemieckich wydawców gazet chciało pogłębić, rozszerzyć. W ostatnich 50 latach w dziedzinie wydawnictwa gazet tyle zaszło zmian, że w miejsce przestarzałej ustawy prasowej z roku 1874 należałoby nowoczesną ustawę prasową ustanowić. Nowa ustawa prasowa musiałaby uwzględnić to przekonanie, że prasa jest największym instrumentem wyrażającym zdanie publiczności i najważniejszym środkiem produkcji umysłowej w kraju. Bez wątpienia w nowej ustawie prasowej musiałaby być wolność prasy ściśle określoną. Przy dobrej woli nie stanowiłoby żadnej trudności ustalenie wolności prasy ze stanowiska kodeksu karnego w tym kierunku, że czcigodnej, poczuwającej się do odpowiedzialności prasy wcale by nie krępowano więzami, któreby dla dobra powszechnego były szkodliwe. Trudniej atoli będzie w ustawie określić powszechną odpowiedzialność moralną i etyczne zasady prasy, tak żeby przez ustawę prasową wolność prasy na szkodę publiczną nie była na szwank narażoną.

Wolność prasy należy wtenczas ograniczyć, jeżeli przestępstwo prasowe popełnione zostało dla dogodzenia własnej ambicji osobnika, a nie służyło wcale całemu społeczeństwu. Zasadniczo ustawa prasowa powinna nałożyć nakładcy, wydawcy i redaktorowi obowiązek poczuwania się do odpowiedzialności za to, co się pisze i puszcza w obieg. Atoli ważniejszą od pisanej jest niepisana ustawa prasowa, która obowiązuje do korzystania z wolności prasowej w sposób najszlachetniejszy. Pod tym względem powinna służyć jako myśl przewodnia określenie niezapomnianej pamięci Roberta Fabera: „Ponad nami wszystkimi gazeta, nietylko ponad urzędnikami spraw publicznych, nie, ponad swobodnymi, jedynie przez uzdolnienie i charakter ustanowionymi dziennikami. Oni to właśnie powinni ową wyższość wolności prasowej i zasad moralnych w sobie mieścić.“ Ponad nami gazeta!

Następnie zaznaczył przewodniczący stowarzyszenia, radca komercyjny dr. Krumbhaar, że stowarzyszenie niemieckich wydawców gazet zyskuje coraz zwięcej na znaczeniu i poważaniu w całym kraju, bo też czuwa starannie nad dziedziną wydawnictwa gazet w kierunku gospodarczego i polityczno-zawodowego rozwoju dziennikarstwa. Stowarzyszenie wywiera błogi wpływ na zreformowanie ustawy prasowej i kodeksu karnego o ile tenże dotyczy spraw prasowych.

Po przedstawieniu przez dr. Carbe'go z Berlina stanu finansów stowarzyszenia wybrano przez aklamację dotychczasowy zarząd ponownie.

O położeniu wydawnictw gazetowych w Niemczech wygłosił następnie referat oparty na danych statystycznych przewodniczący dr. Krumbhaar. Szczególnie wyskazywał na to, że z powodu olbrzymich ciężarów reparacyjnych, nałożonych na Niemcy oraz wskutek dotkliwych podatków nie może być przez długie lata jeszcze mowy o dobrej konjunkturze wydawnictw gazetowych. W końcu zalecał zwiększoną

propagandę ogłoszeniową przez poszczególne wydawnictwa.

Pod koniec posiedzenia omówił jeszcze profesor Wolff znaczenie międzynarodowej wystawy prasowej, która w roku przyszłym odbędzie się w Kolonji.

Jako miejsce przyszłego walnego zgromadzenia niemieckich wydawców gazet obrano Berlin. — Na tem przedmiot obrad się wyczerpał. w.

Z przemysłu graficznego w Austrji.

Założenie drukarni na obszarze Austrji uzależnione jest dotychczas od uzyskania koncesji rządowej. Tak to było niegdyś i u nas, ale to dawne lata temu.

Na niedawno odbytem walnem zgromadzeniu głównego stowarzyszenia właścicieli zakładów graficznych sprawę koncesji rozpatrywano gruntownie i postanowiono domagać się od rządu austrjackiego, ażeby przymus uzyskania koncesji rządowej na założenie drukarni, który upływa z dniem 1 stycznia 1928 roku, zachował nadal, bo to jest konieczne, ażeby niemiecko-austrjacki przemysł graficzny w Austrji się utrzymał!

Dawniej panowała w kołach drukarskich w Austrji ożywiona agitacja, ażeby, jak w innych zawodach, również w przemyśle graficznym zaprowadzić swobodę procederową. Obecnie, jak widać, dążenie ku uzyskaniu swobody procederowej dla przemysłu graficznego uległo zmianie, mianowicie w kołach niemiecko-austrjackich właścicieli zakładów graficznych.

Czyżby się właściciele niemieckich zakładów graficznych, marzący oczywiście o połączeniu Austrji z Niemcami, aż tak dalece obawiali konkurencji słowiańskich drukarzy, że wołają o zachowanie kagańca procederowego dla przemysłu graficznego w Austrji?

Z chwili bieżącej

Dekret o ochronie rynku pracy. W nr. 54 Dz. Ust. ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej o ochronie rynku pracy, wprowadzający ograniczenia co do zatrudniania pracowników, nie będących obywatelami polskimi. Obcy obywatele mogą być zatrudnieni na podstawie umowy o pracę lub terminowanie tylko po uprzedniem uzyskaniu zezwolenia właściwej władzy. Rozporządzenie to jednakże nie dotyczy cudzoziemców, już zatrudnionych na czas trwania danego stosunku pracy, tak samo nie dotyczy pracowników cudzoziemskich, przebywających stale w państwie od 1 sierpnia 1921 r., nadto nie dotyczy wybitnych sił artystycznych, naukowych, komiwojażerów w służbie przedsiębiorstw zagranicznych, oraz przedsiębiorstw państwowych. Zezwolenia na zatrudnienie pracowników cudzoziemskich wydawać będzie właściwe województwo. Dekret powyższy jest ustawą ramową dla przepisów, które Rada Ministrów zależnie od stopnia bezrobocia ogłaszać będzie bądź na całym obszarze Rzplitej, bądź na pewnych tylko obszarach, bądź w pewnych gałęziach pracy.

W sprawie zgłoszenia do egzaminów mistrzowskich! Wobec zbliżających się egzaminów mistrzowskich Poznańska Izba Rzemieślnicza donosi, że przyszłe egzaminy na mistrzów odbędą się we wrześniu 1927 roku.

Wnioski o przyjęcie do egzaminów mistrzowskich należy złożyć w Izbie Rzemieślniczej najpóźniej do dnia 15 lipca 1927 r. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo nie będą uwzględniane. Do wniosku należy dołączyć: 1) krótki własnoręcznie pisany życiorys, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo egzaminu czeladniczego, 4) świadectwo moralności. Dla wszystkich rzemieślników budowlanych, kominiarzy i elektrotechników wykaz przynajmniej 3-letniej praktyki czeladniczej w zawodzie, w którym chcą etgzamin na mistrza składać.

(—) Wł. Jewasiński, prezes. (—) K. W. Juszczak, syndyk.

„Przegląd Zachodni“. Doszedł nas toruński „Przegląd Zachodni“ w formacie małej karty z datą 2 lipca. Wydawnictwo donosi, że z powodu strajku i zatargu z personelem drukarskim „Przegląd Zachodni“ czasowo wychodzić będzie w zmniejszonym formacie, a później, przeciwnie, wychodzić będzie w objętości kilkunastu stron wraz z dodatkami.

Fałszywe bilety 5-złotowe. Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pojawiły się w obiegu fałszywe bilety państwowe 5-złotowe z datą 25 października 1926 r. Falsyfikat ten wykonany jest na papierze takim samym, jaki został użyty do druku biletów autentycznych. Całość falsyfikatu nie wykazuje wyrazistości cieniowania. Kolory farb jaśniejsze i brudne. Druk miejscami słabo czytelny, posiadający kontury nieostre. Ornament stylizowany z liści i kwiatów oraz wężowate sploty nie występują tak czysto i przejrzyście, jak na bilecie autentycznym. Twarz kobieca wskutek odmiennego cieniowania ma inny wyraz, przyczem oko nie jest uwypuklone. Podpisy nikłe i zalane. Cyfry i litery numeracji udatne. W rysunku z podobizną górnika twarz i oczy odmienne, dolna część ucha zlewa się z tłem, nos, usta i broda różnią się wykrojem, muskulatura piersi i rąk wskutek nieodpowiedniego cieniowania nie uwydatnia się tak, jak na bilecie autentycznym. Druk klauzuli karnej posiada odmienny wykrój liter, szczególnie rzuca się w oczy wyższa od innych litera „R“ w słowie „karane“. Orzeł biały wykonany jest na siatce rzadszej, przerywanej; korona węższa, dziób odmiennie wykrojony, upierzenie w drobnych szczegółach zalane.

Zajęcie w dniu 9 czerwca b. r. druku p. t. „Stary Testament“ T. I i II w przekładzie arcybiskupa marjawitów M. Kowalskiego, zatwierdził i zakazał rozpowszechniać Sąd Okręgowy w Płocku w d. 22. 6. 27 r. na zasadzie nowej ustawy prasowej.

Ulgi celne. W nr. 58 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie min. skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, postanawiające, co następuje: O ile maszyna lub aparat, mający być sprowadzony z zagranicy i mający służyć tworzeniu nowej instalacji przemysłowej względnie obniżeniu kosztów wytwórczości — nie jest wytwarzany w kraju, to może być stosowane w stosunku do takiej maszyny, względnie takiego aparatu cło ulgowe, wynoszące 20 procent cła normalnego. O tem, czy dana maszyna nie jest wytwarzana w kraju oraz czy istotnie potrzebna jest dla nowej instalacji przemysłowej, względnie dla obniżenia kosztów wytwórczości, decyduje min. skarbu w porozumieniu z min. przemysłu i handlu. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 lipca 1927 roku i obowiązuje do dnia 30 września 1927 roku włącznie.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Z życia Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

W dniu 4 lipca b. r. odbyło się w lokalu „Boulevard“ w Poznaniu, przy Pl. Nowomiejskim 5, zebranie plenarne Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu. Zebranie zagaił o godz. 20 prezes p. Czosnowski, witając gości oraz członków. Po odczytaniu i przyjęciu porządku obrad odczytała sekretarka p. Chmielewska protokół z nadzwyczajnego walnego zebrania, odbytego dnia 13 czerwca br., poczem p. prezes przedstawił następujący program pracy:

I. Propaganda.

Jest rzeczą wiadomą, iż należyta i celowa propaganda na zewnątrz nie istniała dotąd prawie wcale. Wskutek zaniechania zebrań regularnych, łączność i wspólnota między członkami coraz się więcej zatracała i rozluźniała; waśnie i zawiść konkurencyjna pomiędzy niektórymi papiernikami, również nie przyczyniły się do wzmożenia i rozwoju Stowarzyszenia.

1. Zarząd postanowił wobec tego wygotować listę możliwie wszystkich papierników, tak z Poznania, jak i Wielkopolski i Pomorza, których zaprosi do wstąpienia w szeregi nasze, w myśl hasła: „W jedności siła i przyszłość nasza!“

2. W dalszym ciągu staraniem Zarządu będzie o odpowiednią Reprezentację Stowarzyszenia, raczej jego członków, na Wystawie Ogólno-Krajowej w Poznaniu w roku 1929, a również i na Targach w Poznaniu, przez wynajęcie wspólnego stoiska dla członków Stowarzyszenia. Zarząd poczyni w tym względzie w swoim czasie odpowiednie kroki.

3. Zarząd wejdzie w kontakt z podobnemi Stowarzyszeniami w Polsce, celem współpracy i wzajemnego komunikowania się w sprawach ogół papierników obchodzących.

Działem tym w szczególności zajmować się będą pp. Nowak i Hanusz.

II. Sprawa składek.

4. W myśl przyrzeczenia Zarządu na zebraniu konstytucyjnem, dnia 13 czerwca 1927, Zarząd poczyni starania w Związku Towarzystw Kupieckich, by członkowie nasi, rekrutujący się przeważnie z drobnych kupców, opłacali składkę minimalną, względnie pójdą nasze starania w tym kierunku, ażeby ustalić składkę pauszalną, którąby w tym przypadku opłacało Stowarzyszenie za swych członków. Oczywiście to tylko w onczas, o ile pertraktacje nasze ze Zarządem ZTK odniosą pożądany skutek. O ileby składka pauszalna przyszła do skutku, natenczas Stowarzyszenie samo odpowiadałoby wobec ZTK za takową.

5. Chcąc przyjść członkom, będącym w chwilowej może potrzebie, z doraźną pomocą materjalną, Zarząd zaproponuje na najbliższem plenarnem zebraniu wydatne powiększenie składek, dzieląc członków na poszczególne kategorje (Fabrykanci, Hurtownicy, Detaliści), ustalając dla każdej z tych kategoryj odpowiednią składkę. Niezależnie od powyższego, Zarząd zwróci się do poszczególnych członków o subwencję na cele Stowarzyszenia, bądź to we formie dobrowolnych większych kwot z okazji np. zamknięcia roku obrachunkowego; bądź to we formie przedpłaconych za rok lub kilka lat z góry, przypadających składek. — Sumy w ten sposób zebrane obrócone będą za zgodą ogółu członków — na krótkoterminowe pożyczki dla członków, za odpowiedniem poręczeniem, za minimalnem oprocentowaniem. W tym celu ustanowiony będzie regulamin pożyczek, określający bliżej warunki. Zarząd uważa za wskazane już tutaj nadmienić, iż w regulaminie znajdować się będzie przepis, iż członkowie Zarządu z tych pożyczek korzystać nie mogą. Sprawami temi zajmować się będzie w szczególności skarbnik.

III. Ogólne.

6. Zarząd poczyni starania i wpływać będzie na Fabrykantów i Hurtowników, by stosunek wzajemny był oparty na zasadach kupieckich, oraz wspólnoty wzajemnych interesów. Mamy tu również na myśli uprawianie należytej polityki cen, dostaw, oraz kredytu. W tym względzie pragniemy współpracować z Fabrykantami i Hurtownikami nad uzdrowieniem stosunków, nad umoralnieniem branży papierniczej przez wyeliminowanie z tejże osobników nieodpowiednich, dyshonor ogółowi papierniczemu przynoszących, wzbudzających niezaufanie do papierników u Fabrykantów i Hurtowników. — W dalszym ciągu

poczynimy starania, by hasło: „Swój do swego po swoje“ nie było, jak poniekąd dotąd, tylko gołosłownym frazesem, lecz starać się będziemy, by je wcielać w czyn u wszystkich członków!

7. W tym celu Zarząd sporządzi Listę Fabrykantów i Hurtowników Polskich z oznaczeniem fabrykatów i artykułów, które wyrabiają względnie stale mają na składzie. Listy powyższe wydawać będziemy na żądanie członkom, możliwie z podaniem cen i rabatów dla detalistów przewidzianych. Na żądanie członków podawać będziemy również źródła zakupu artykułów żądanych, a których u wyżej wskazanych Fabrykantów i Hurtowników nie można było otrzymać.

8. Fabrykantów i Hurtowników zawezwiemy do zapisania się na członków Stowarzyszenia naszego, a członków naszych zobowiążemy, by zakupy swe uskuteczniali li tylko we firmach, które zgłosiły się na członków Stowarzyszenia.

9. W dalszym ciągu sporządzi Zarząd — w porozumieniu z członkami — Cennik Orjentacyjny dla detalistów. Wydanie cennika, bezwzględnie obowiązującego wszystkich członków, uważamy, na razie przynajmniej, jako nie wskazane.

10. Zarząd zwróci się w czasie najbliższym do sfer kompetentnych w sprawie sprzedaży artykułów piśmiennych przez szkoły względnie nauczycielstwo, które to sprzedaże uważamy za objaw niedodatni, krzywdzący w wysokim stopniu papierników, opłacających patenty, podatki i wszelkie świadczenia państwowe, komunalne i socjalne.

11. Zarząd służyć będzie członkom każdego czasu poradą we wszelkich kwestjach ogół obchodzących, zatem w kwestjach podatkowych, przy żądaniu przez władze ujawniania cen w oknach względnie w składach na artykuły codziennej potrzeby, w sprawie czynszu, najmu i t. d., bądź to przez Zarząd sam, bądź to przez naczelną organizację, t. j. Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu.

12. W programie mamy w dalszym ciągu gremjalne zwiedzanie fabryk i wytwórni polskich, celem zapoznania się z wytwórczością polską.

13. W końcu projektujemy urządzenie zabawy latowej względnie zimowej celem godziwej zabawy i rozrywki oraz nawiązania osobistego kontaktu pomiędzy członkami.

Oto w streszczeniu nasz program pracy na najbliższy okres czasu. Program ten wcielić będziemy mogli w życie tylko wtenczas, jeżeli znajdziemy zrozumienie i poparcie u wszystkich sfer zainteresowanych i w tym celu zanosimy gorący apel do ogółu papierników o współpracę i poparcie naszych usiłowań i zamierzeń!

W uzupełnieniu przeczytanego programu pracy zakomunikował p. prezes, że zarząd Stowarzyszenia doszedł ze Zw. Tow. Kupieckich do porozumienia, w myśl czego Stowarzyszenie opłacać będzie składkę za wszystkich swych członków — pauszalną, w wysokości 500 zł rocznie. Tak więc od 1 lipca b. r. począwszy członkowie Stowarzyszenia nie płacą osobnej składki do Zw. Tow. Kupieckich w Poznaniu, gdyż płaci za nich Stowarzyszenie.

Wobec tego jednak zarząd stawił wniosek, by zebranie uchwaliło podwyższenie składek członkowskich, i to dla detalistów na 12 zł, hurtowników na 40 zł i fabrykantów na 75 zł rocznie.

W dyskusji nad programem zarządu zebrał jako pierwszy głos p. Robak, poruszając sprawę nazwy Stowarzyszenia, ewentl. założenia kasy pośmiertnej, dalej sprawę sprzedaży artykułów piśmiennych przez szkoły wzgl. nauczycielstwo czy też spółdzielnie uczniowskie, oraz sprawę składek.

W dalszym ciągu dyskusji poruszano sprawę organu Stowarzyszenia. W kwestji tej przemawiali pp. Skrzetuski, Robak, Rzewuski, Nowak i inni.

Po udzieleniu wyjaśnień przez prezesa aprobowano program pracy zarządu oraz uchwalono nowe składki członkowskie:

dla detalistów III i IV kategorji	12	zł	rocznie
„ „ II „	24	„	„
„ hurtowników	40	„	„
„ fabrykantów	75	„	„

Z powodu tego, że hurtownicy wzgl. fabrykanci nielicznie byli reprezentowani, zostaną o powyższem powiadomieni. O ile nie zgłoszą w terminie przez zarząd wyznaczonym sprzeciwu, składki automatycznie zostają przyjęte.

W wolnych głosach i wnioskach zastanawiano się nad ewentl. urządzeniem zabawy latowej. Z łona zarządu wyłonił się komitet zabawowy w osobach p. Nowakowskiej i p. Wegemana. Po ożywionej wymianie zdań pozostawiono sprawę tę na przyszłe zebranie.

Następnie zgłosił swą kandydaturę na członka p. Szymański.

W końcu zakomunikował p. prezes, że następne zebranie plenarne odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 sierpnia b. r. o godz. 19½, i zamknął zebranie o godzinie 22,15.

Notatki

Zmiany statutu. W nr. 147 Monit. Polskim z dnia 1 b. m. znajdujemy zezwolenie Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu na podane zmiany §§ 8, 15 i 22 statutu Spółki Akc. S. W. Niemojewski, Fabryka Papieru i Wyrobów z Papieru w Bielsku. Zainteresowanych odsyłamy po szczegóły do wspomnianego numetru Monitora.

Fabryka Celulozy i Papieru „Natronag“ Sp. Akc. w Kaletach ogłosiła w tych dniach (U. P. nr. 149) bilans po dzień 31 grudzień 1926 r., zamykający się kwotą 6 718 591,01 zł, oraz rachunek strat i zysków na kwotę 2 878 226,85 zł. Czysty zysk wynosi 369 866 zł 43 gr.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedynczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868
Wydawca: „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu“, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70